 Czas czytania: 4 min.

Refleksja nad Rz 12,12: «Weselcie się nadzieją, w ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie – wytrwali!».

Zatrzymajmy się na chwilę przy tych kilku słowach. Przeczytajmy je powoli, pozwalając, by każde z nich znalazło w nas swoje miejsce: *weselcie się… bądźcie cierpliwi… wytrwali*. To krótkie słowa, które Paweł napisał do wspólnoty w Rzymie, a które wyznaczają całą drogę. Są jak strony świata wskazane tym, którzy obawiają się, że zgubili drogę.

A jak wielu ludzi odczuwa dziś takie zagubienie. Żyjemy w czasach pełnych możliwości, wiedzy i narzędzi, a jednak często ubogich we wspólne punkty odniesienia. O każdej porze docierają do nas informacje, propozycje i obietnice szczęścia, a nam trudno odróżnić to, co trwa, od tego, co przemija. Wszystko przyspiesza. Niepewność rośnie, życie rozpada się na fragmenty. A coś w nas słabnie: zdolność czekania, wytrwałości i zawierzenia.

Paweł nie daje nam formuły, która pociesza tylko na chwilę. Przekazuje nam zasadę życia. Nie prosi, byśmy uciekali od świata, lecz byśmy żyli w nim z sercem zwróconym we właściwym kierunku. *Nadzieja, wytrwałość, modlitwa* — splecione ze sobą jak sznur z trzech pasm, którego niełatwo zerwać.

Weseli nadzieją

Weselcie się nadzieją. Pierwsze słowo jest zaproszeniem do radości. Nie do powierzchownej wesołości, lecz do cichej radości, która rodzi się z pewności: Bóg jest wierny. Nasze życie ma sens. Żadna sytuacja, choćby najciemniejsza, nie jest ostatecznie poza zasięgiem Jego zbawczej dłoni.

Pozwólmy, by ta pewność przeniknęła nas do głębi. Historia nie jest przypadkowym ciągiem wydarzeń, a nasze istnienie nie jest skazane na pustkę. Zmierzamy ku spełnieniu, którego nie osiągamy sami: otrzymujemy je jako obietnicę i przyjmujemy jako dar. Właśnie dlatego nadzieja nie odciąga nas od codziennych

obowiązków. Przeciwnie, pozwala nam podejmować je z większą wolnością i odpowiedzialnością.

Ten, kto ma nadzieję, potrafi siać, nawet gdy nie widzi jeszcze plonów; kochać bez zawłaszczania; służyć, nie szukając nagrody. Nadzieja uwalnia nas od niepokoju, że musimy mieć „wszystko i natychmiast”, uczy owocnego, cierpliwego i pełnego ufności oczekiwania — takiego jak u rolnika, który wytrwale czeka na cenny plon ziemi.

Radować się nadzieją oznacza więc strzec w sercu radości, która potrafi przetrwać nawet łzy. To radość tych, którzy wiedzą, że zło nie będzie miało ostatniego słowa. Radość pokorna, czasem cicha, lecz oparta na skale: obecności Boga.

Cierpliwi w ucisku

Chrześcijańska nadzieja nie usuwa ucisku. Nie obiecuje nikomu życia bez prób. Wzywa nas do czegoś bardziej pokornego, a zarazem większego: byśmy pozostali *cierpliwi* w próbie.

Cierpliwość to cicha siła tych, którzy pozostają wierni, gdy droga staje się stroma. To nieporzucanie dobra tylko dlatego, że wymaga czasu, poświęcenia i wytrwałości. Gdy wszystko wokół skłania nas do odrzucania tego, co nie przynosi natychmiastowych rezultatów, wierzący świadczy o wartości wierności: w relacjach, powołaniu, służbie, wychowaniu i zaangażowaniu na rzecz sprawiedliwości.

Ucisk ma wiele twarzy i każdy z nas zna którąś z nich. Choroba. Samotność. Niepowodzenie. Nieporozumienia. Kryzys wiary. Trud towarzyszenia cierpiącym. A także udręki, które ciążą nad całymi narodami: wojna, ubóstwo, przymusowe migracje, przemoc, nierówności i brak wiary w przyszłość. Wobec tego wszystkiego uczeń nie może odwracać wzroku. Obojętność nie jest drogą ewangeliczną.

Cierpliwość według Ewangelii staje się zatem obecnością: dojrzałą zdolnością trwania przy cierpiącym, bez ucieczki. To odwaga, by bronić godności człowieka, gdy zdaje się, że nikt jej nie dostrzega. To wierność Ewangelii nawet wtedy, gdy jej słowo wydaje się słabe, niewygodne i sprzeczne z dominującymi tendencjami.

W modlitwie wytrwali

Skąd jednak biorą się nadzieja i cierpliwość? Nie z samej siły woli. Potrzebują głębszego źródła, a Paweł je wskazuje: *w modlitwie wytrwali*. Bez modlitwy nadzieja może sprowadzić się do naiwnego optymizmu, a wytrwałość — do pozbawionego sensu uporu. W modlitwie zaś z wdzięcznością uznajemy, że nasze życie jest podtrzymywane przez Boga.

Modlić się to każdego dnia powracać do źródła. W ciszy i słuchaniu Słowa uczymy się odróżniać to, co pilne, od tego, co naprawdę ważne. Modlitwa nie jest magiczną różdżką, która zmienia okoliczności. Jest świętą przestrzenią, w której Bóg przemienia nas: zmienia nasze spojrzenie, rozjaśnia serce i uczy odczytywać historię nie przez pryzmat naszych lęków, lecz w świetle Jego wierności.

Wytrwać w modlitwie oznacza trwać w niej także w czasach oschłości, rozproszenia i milczenia, gdy nie przychodzi żadne pocieszenie. Właśnie wtedy modlitwa się oczyszcza: wybieramy ufność Bogu ze względu na to, kim On jest, a nie tylko na to, co nam daje.

Wytrwała modlitwa staje się w ten sposób relacją, zawierzeniem i gotowością. Nie zamyka nas jednak w świecie prywatnych przeżyć. Prawdziwe spotkanie z Bogiem zawsze prowadzi ku spotkaniu z braćmi i siostrami: ubogimi, zagubioną młodzieżą, poranionymi rodzinami i tymi, którzy stracili nadzieję. Prawdziwa modlitwa otwiera oczy, uczy współczucia i prowadzi do służby.

Kompas na nasze czasy

W świecie bez kompasu chrześcijanin nie twierdzi, że zna wszystkie odpowiedzi. Po prostu świadczy, że znalazł kierunek. A ten kierunek ma oblicze i imię: Chrystus, w którym cierpienie zostaje przeniknięte miłością, a śmierć otwiera się na zmartwychwstanie.

Wierzący nie narzuca swoich przekonań z arogancją. Daje wiarygodne świadectwo: raduje się, nie będąc naiwnym; trwa wiernie, nie stając się nieugiętym; modli się, nie odrywając się od świata. Swoim życiem pokazuje, że można żyć inaczej.

W zagubieniu naszych czasów Paweł przekazuje nam prosty, a zarazem głęboki kompas. Weźmy go do rąk i pozwólmy, by wskazywał nam drogę: mieć nadzieję z

radością, wytrwać z miłością, modlić się niestrudzenie.